

# Erich Kästner: DER JULI / LIPIEC (tł. Ela Binswanger)

## Erich Kästner: LIPIEC

W mieście cisza i spokój. Powietrze faluje.  
Mieszkańcy się rozjeżdżają,  
Część ludzi na wędrownkach, część zaś spaceruje.  
Wieś ma za słońcą cenę w ofercie naturę,  
Ludzie wakacje dzierzawią.

Kupują sobie niebo i piasek nad morzem,  
Muzykę wiejskiej kapeli  
I sielski widok krowy z cielęciem na łące.  
Krażą w samochodach tam i krażą z powrotem,  
Jakże by chętnie znaleźli  
Do wrót Utraconego Raju klucz pod płotem.

Bułki rosną tu w polu, przyszły chleb i precle.  
Z chmurami nadchodzą burze,  
Jasne błyskawice, grzmot i ulewne deszcze.  
Jaszczurki skaczą żwawo, hop, z miejsca na miejsce.  
Nikt tu nie bawi się w puzzle.  
Gość oddaje się sportom, górskim, wodnym, chętniej.

Świat to seria pocztówek, książka z obrazkami,  
Krajobraz drwi sobie z gości,  
Wie, że czas ich też przetrwa, znikną wraz z feriami.  
Wie: bajka jest gdzie indziej, tam, za kamieniami.  
W zbożu, w makach się mości,  
Przed ciekawskich ukryta przybyszów oczami.

Para młodych kochanków, wdzięcznie rozchełstanych,  
Dziewczyna śpi, śniąc coś błogo,  
Z blaskiem szczęścia na twarzy, skowronki śpiewają,  
Ceny tutaj nie rosną, płace nie spadają,  
Pszczoły brzęczące beztrosko,  
Młody człowiek, cóż, nicpoń, szybko się oddala.

Przekracza linię lasu, kratę światła z cieniem,

Jak za dawnych czasów, na wiersza zakończenie,  
Kierunek południe bierze.

*(tł. Ela Binswanger, wiersz z cyklu "Rok" z 1955 roku)*

\*

## **Erich Kästner: DER JULI**

Still ruht die Stadt. Es wogt die Flur.  
Die Menschheit geht auf Reisen  
oder wandert sehr oder wandelt nur.  
Und die Bauern vermieten die Natur  
zu sehenswerten Preisen.

Sie vermieten den Himmel, den Sand am Meer,  
die Platzmusik der Ortsfeuerwehr  
und den Blick auf die Kuh auf der Wiese.  
Limousinen rasen hin und her  
und finden und finden den Weg nicht mehr  
zum Verlorenen Paradiese.

Im Feld wächst Brot. Und es wachsen dort  
auch die zukünftigen Brötchen und Brezeln.  
Eidechsen zucken von Ort zu Ort.  
Und die Wolken führen Regen an Bord  
und den spitzen Blitz und das Donnerwort.  
Der Mensch treibt Berg- und Wassersport  
und hält nicht viel von Rätseln.

Er hält die Welt für ein Bilderbuch  
mit Ansichtskartenserien.  
Die Landschaft belächelt den lauten Besuch.  
Sie weiß Bescheid.  
Sie weiß, die Zeit  
überdauert sogar die Ferien.

Sie weiß auch: Einen Steinwurf schon  
von hier beginnt das Märchen.  
Verborgен im Korn, auf zerdrücktem Mohn,  
ruht ein zerzaustes Pärchen.  
Hier steigt kein Preis, hier sinkt kein Lohn.

Hier steigen und sinken die Lerchen.

Das Mädchen schläft entzückten Gesichts.

Die Bienen summen zufrieden.

Der Jüngling heißt, immer noch, Taugenichts.

Er tritt durch das Gitter des Schattens und Lichts  
in den Wald und zieht, durch den Schluß des Gedichts,  
wie in alten Zeiten gen Süden.